

665 46



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

EXPRESS WIECZORNY

Al. Jerozolimskie 125/127
02-017 Warszawa

Nr 30

z dn.

12-02-90

Andrzej Wajda o „Antygonie” i „Hamlecie”

Mam do nich serce

WYDARZENIEM kulturalnym stolicy są wysiłki Starego Teatru z Krakowa. Goście przywieźli ze sobą głośne inscenizacje: „Antygonę” Sofoklesa i „Hamleta IV” Szekspira, oba spektakle w reżyserii Andrzeja Wajdy, scenografii Krystyny Zachwatoń, z muzyką Stanisława Radwana.

Oto co mówił o spektaklach przed warszawskimi występami Andrzej Wajda.

— „Antygonę” zrobiliśmy sześć lat temu, w czasie stanu wojennego. Spektakl ma swoją historię. Cenzura dopatrywała się aluzji do stanu wojennego i osobiście generała, chociaż nasz bohater nie nosił ciemnych okularów. W jednej ze scen K. Zachwatoń ubrała chór grecki w wacłaki i białe kaski, więc widziano w tym aluzję do stoczniovców.

Wreszcie, gdy cenzorzy po przeczytaniu „Antygony” stwierdzili, że nic do niej nie dopisałem ani niczego nie skreśliłem, puścili spektakl, ale z zastrzeżeniem: może być grany tylko w Krakowie.

Dopiero w zeszłym roku pokazaliśmy go w Grecji, teraz w Warszawie. Cieszę się, że „Antygonę” mogła wreszcie dotrzeć do stolicy. Mam serce do Antygony, tego skrzywdzonego dziecka, więc bardzo chciałem coś dla niego zrobić. Dzięki uprzejmości dyr. Teatru Rzeczypospolitej Mieczysława Marszyńskiego występujemy w Warszawie.

Sila tego przedstawienia nie leży w tym, że miał kłopoty z cenzurą, ale w wiecznym temacie walki o władzę, bratobójczej wojnie. Ten temat będzie się odradzał w różnych epokach, kostiumach tak jak historia i współczesność ścierają się w dziejach.

— Co Pana skłoniło do czwartej swojej inscenizacji „Hamleta” z kobietą w roli tytułowej?

— „Hamlet” stawia niemożliwe wyzwania dla reżysera, obozwładnia, więc inscenizator musi się na coś zdecydować. Najbliższe w „Hamlecie” jest dla mnie to, że dostrzegam w nim żywioł teatru, teatr jako taki a Hamleta widzę jako aktora. To największa rola męska w teatrze, szukałem więc najwybitniejszego wykonawcy. Dla mnie jest nim Teresa

Budzisz-Krzyżanowska, udało się ją namówić.

To nie był żaden chwyt formalny żaden pomysł czy idea. W sztuce zajmujemy się teatrem, aktorem, więc pleć nie gra roli. Chodziło o tę szczególną sytuację, że Hamlet gra aktora, akcja dzieje się w garderobie, w której bohater przeżywa rozterki.

Z kolej pytanie do Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej o motywy przyjęcia tej propozycji.

— Wątpliwości miałam do końca — mówi T. Budzisz-Krzyżanowska. Reżyser przekonał mnie, że jest to spotkanie ludzi na temat Hamleta który tak wrażliwie odbiera świat. Ten spektakl gram jakby dla siebie. Nie było moim celem przekształcić się w mężczyznę i zatrzeć ślady. Miałam margines swobody jako aktorka i to był punkt wyjścia do tej roli.

Nie interesowało mnie zagranie kolejnej roli. Po przeczytaniu nowego przekładu Stanisława Barańczaka wiedziałam, że to trzeba powiedzieć. Ocena tej pracy należy do widzów.

(ww)